

To najbardziej zapuszczona dziewczyna w szkole.
Nie ma się czym przejmować. Proszę, proszę, proszę.
Ty staby, żałosny czubku. Nie możesz na nią patrzeć. Tłusćcioch.

Czy ona się myje? Ubięra się jak pojechana oblech. FUJ!
Tłusćcioch. Jesteś żałosna. Czas na kol. Grubaśnica!
Następnym razem na policji. Porozmawiamy z nią. Jesteś żałosna. FUJ!

Dobra, mniejsza o oblech. Fuji! Fuji!
Powtórz to na kolanach. Tłusćcioch.
Grubaśnica! FUJ! FUJ!
Oblech. LOL. Tylko wszystkim o Fuji!

Dzi

W brudzie czujesz się. Nie zasługujesz na to, by dopaść. Jesteś żałosna. Proszę, proszę, proszę.
Czas na kol. Nie się nie stało. Proszę, proszę, proszę.
Proszę, proszę, proszę. Fuji!
Słoga! Fuji! Fuji!
Tylko wszystkim o Fuji!

Eve Ainsworth
ona się myje? Ubięra się jak pojechana oblech. Tłusćcioch.
a się, czym przejmować? LOL. Fuji! Fuji!
Tej nocy długo nie zapomnimy. Proszę, proszę, proszę... oblech.



Fragment darmowy udostępniony przez Wydawnictwo
w celach promocyjnych.

EGZEMPLARZ NIE DO SPRZEDAŻY!

Wszelkie prawa należą do:
Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
Warszawa 2015

www.zielonasowa.pl

Siedem dni

Tacie. Na zawsze.

Tytuł oryginału: *7 days*

Tłumaczenie: Marcin Mortka

Redaktor prowadzący: Justyna Warda

Redakcja: Teresa Zielińska

Korekta: Martyna Adamska, Natalia Gałuchowska

Opracowanie graficzne okładki i layoutu: Marta Żurawska-Zaręba

Skład i łamanie: Bernard Ptaszyński

Text copyright © Eve Ainsworth, 2015

Copyright © for Polish edition by Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.

Warszawa 2015

All rights reserved.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

Wulgaryzmy, kolokwializmy i inne elementy charakteryzujące język młodzieżowy (najczęściej używane w portalach społecznościowych) zastosowano w tej książce celowo.

ISBN: 978-83-7983-417-4

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.

00-807 Warszawa, Al. Jerozolimskie 96

tel. 22 576 25 50, fax. 22 576 25 51

wydawnictwo@zielonasowa.pl

Siedem dni

Eve Ainsworth

Przekład: Marcin Mortka

ZIELONA
SOWA

Jeśli to czytacie, oznacza to, że mi się udało. Uff, wreszcie zrobiłam coś tak jak należy.

Od dawna się nad tym zastanawiałam, więc nie myślcie sobie, że była to nagła decyzja. Powstrzymywało mnie tylko to, że tak naprawdę jestem strasznym tchórzem, ale w końcu jakoś się przemogłam. W sumie nie jest to takie trudne, gdy człowiek jest przywiedziony do ostateczności. A ja chyba jestem, wierzcie mi.

W sumie to wszystko, o czym mogę napisać, przynajmniej Wam. Zresztą... przeczytacie to w ogóle?

Przeczytajcie, a będziecie wiedzieli, dlaczego to zrobiłam. Wszyscy będą wiedzieć.

Czasem trzeba pogrążyć się w ciemności, by zacząć widzieć wyraźnie. W ten sposób doszłam do następujących wniosków:

- 1. Szkolni dręczyciele to żalosna hołota.*
- 2. Rodzina powinna być gotowa do pomocy, jeśli będziesz tego potrzebować.*
- 3. Jestem słaba. Zastługuję na to.*

Mam nadzieję, że wszystko szybko się skończy. Mam nadzieję, że będzie jak we śnie, tylko bez tych idiotycznych majaków.

Mam nadzieję, że ją znajdziecie i opowiecie jej, co zrobiłam.

Kez Walker:

5 godzin temu

Jezu, niektórzy ludzie w ogóle nie dbają o wygląd, nawet poza budą...

Lubię to! · Komentarz · Udostępnij

Lois: ??

Kez: LOL. Stara, widziałam dziś Oblecha... Ja nie mogę. Myślałam, że mi oczy pękną.

Marnie: Kogo? Ach dobra... Już wiem. Razem ją widziałyśmy.

Kez: Te włosy... Kurna, czy ona się myje?

Lois: ;o)

Marnie: Kez, ale pojechałaś!

Kez: Powaga, Oblech to mało powiedziane. Widziałaś jej buty? Z darów je ma czy co?

Marnie: Mogę się założyć. Ubiera się jak pojechana.

Kez: Mógłby ktoś jej powiedzieć, że straszny wyglądem.

Kez: W ogóle trzeba by ją objechać!

Hannah: Jesteście nie fair. Jess jest w porzo.

Marnie: Skąd wiesz, że Kez pisze o naszym Oblechu?

Kez: LOL! A znasz jakieś inne?

Hannah: Dajcie spokój. Ona jest OK.

Kez: Taa, jasne. Tylko Ty możesz coś takiego palnąć.

Marnie: Ale śmieszne!

Kez: Nieważne. Oblech się doigra. Głowa mi pęka, jak na nią patrzę.

Marnie: Serio? Kiedy?

Kez: Wkrótce...

Poniedziałek

Ty żaloszna krowo. Nie mogę na nią patrzeć. Co za porażka.
Powtórz to na kolanach. To jeszcze nie koniec. Proszę, proszę, proszę.

Musimy porozmawiać. Ohyda. 10%.
Nic mi nie jest, serio.
Czy ty ostatnio spoglądałaś w ogóle w lustro? Nie ma się czym przejmować. Zło.
Tłusta świnią. Musimy porozmawiać. 10%. Zło. Ohyda. 10%.
To jeszcze nie koniec. Czy ona sie myje? Zło. Ohyda. 10%.
Czy ona sie myje? To jeszcze nie koniec. Ohyda. 10%.
Musimy porozmawiać. 10%.
Trzeba jej dać nauzkę. Zło.
Powtórz. Nic mi nie jest, serio. Ohyda. 10%.
to na kolanach. Ohyda. 10%.
Proszę, Ohyda. Duż po tobie, serio. Zło. Nie ma się czym przejmować. Musimy porozmawiać.
Tłusta świnią. 10%. Po tobie. Duż po tobie. (epie) sie zjaw, bo... Ty żaloszna krowo. Ohyda. 10%.
Trzeba ci dać nauzkę. Nie zasługujesz na to, by żyć. 10%.
Czy ty ostatnio spoglądałaś w ogóle w lustro? Nic mi nie jest, serio. 10%.
Jbiera sie jak pojechała. Mam to gdzieś.

Jess

(...)

Teraz to już naprawdę jestem spóźniona.

Spóźnienie się do Perryfield High to koszmar. Nie ma nic gorszego, nawet gdy Kez, Lois i Marnie stoją i gapią się na twoje wysiłki.

Biegnę spocona i spanikowana. Boję się, że natknę się na dyżur pana Ramona, który wyłapuje spóźnialskich i odsyła ich do kozy. O, są. Stoją przy głównej bramie i palą papierosy. Na ich cwanych twarzyczkach malują się pasudne uśmieški.

Próbuję prześlizgnąć się obok nich, udając, że nic się nie dzieje. Akurat. Przecież właśnie widziały, jak gnam po chodniku, usiłując zmusić moje tłuste nogi do większego wysiłku. Sapię i rżęzę niczym staruszka i jest mi niedobrze. Po skoku do kadzi z gorącą wodą prezentowałabym się lepiej.

– Nieźle wyglądasz – mówi Kez i unosi idealnie wyskubaną brew.

Ignoruję ją i przechodzę obok. Nie mam ochoty na takie sprzeczki.

– Słuchaj, czy ten Oblech właśnie cię dotknął?

Nie wiem, która to powiedziała, chyba Marnie. Czuję ścisk w żołądku. Nie chcę mieć na pieńku z Kez, a już na pewno nie teraz.

Odwracam się powoli. Kez podchodzi bliżej i staje twarzą w twarz ze mną. Mierzy mnie wzrokiem, na jej twarzy powoli pojawia się złośliwy uśmiech. Nienawidzę tego, że jest taka ładna. To niesprawiedliwe. Ma piękne włosy z czerwonymi pasemkami, które upina wysoko w koński ogon. Wielkie, niebieskie oczy starannie obwodzi cienką kreską. Byłyby również piękne, gdyby nie połyskiwał w nich lód.

– Nie powinnaś mi czegoś powiedzieć? – pyta łagodnie, niemalże słodkim głosem.

Mrugam zaskoczona. Po plecach ścieka mi pot, serce wali mocno w klatce piersiowej.

– Ja... Ja nie wiem, o co ci chodzi.

– Potrąciłaś mnie. Myślę, że powinnaś coś powiedzieć.

– Nie potrąciłam – mówię. – Nawet cię nie dotknęłam.

– Ależ tak. – Marnie podchodzi bliżej. Jest niższa, ma długie jasne włosy oraz ściągnięte rysy twarzy. Przypomina psa oblanego pomarańczowym podkładem. – Przecisnęłaś to swoje spocone cielsko obok nas.

– Fuj – mówi Lois, która stoi nieco dalej i się przygląda. Czasami jest wobec mnie w porządku, ale tylko czasami. Jest równie ładna jak Kez, ale jej uroda jest inna, bardziej naturalna. Ma piękne rude loki, które opadają falami.

– Nie dotknęłam nikogo – mamroczę, ale nie jestem w stanie wykrztusić tych słów głośno. Widzę, że Kez robi się wściekła. Mruży oczy i przestaje się uśmiechać. Nie powinnam była się jej przeciwstawiać.

– Dotknęłaś mnie i tyle! – podchodzi bliżej. – A ja sobie nie życzę, byś się przy mnie kręciła! Zrozumiano?

Wyciąga palec i odpycha mnie, jakbym była niczym. Nienawidzę tego.

Kiwam głową i wbijam wzrok w czubki butów. Chcę się zapaść pod ziemię.

– Czy ty w ogóle jej słuchasz? – wrzeszczy Marnie. – Masz ją przeprosić!

Przeprosić? Za co? Za to, że jej nie dotknęłam? Kiedy życie stało się takie niesprawiedliwe? Z jakiego powodu akurat ona może mnie dźgać swoim paluchem?

– Przepraszam – szepczę.

– Co? – pyta Kez, szczerząc się. – Nie usłyszałam.

– Przepraszam. Przepraszam, że cię dotknęłam. Przepraszam, że w ogóle ośmieliłam się podejść bliżej do ciebie.

– Powtórz to na kolanach – mówi Marnie.

Patrzę na nie błagalnie. „Proszę, nie zmuszajcie mnie do tego”. Kez i Marnie nadal się uśmiechają. Lois nie patrzy, zajęta pisaniem SMS-a.

– Dalej – oznajmia Kez i zaciąga się papierosem. – Na ziemię. W brudzie czujesz się chyba najlepiej, co?

Cóż, robię to, czego chcą. Powoli klękam na twardym, zimnym betonie. Jestem niżej od nich, pod nimi. Fatalne wrażenie. Czuję się jak zwierzę bądź coś jeszcze gorszego, jak robak, którego mogą rozgnieść obcasem. Tuż

obok siebie widzę zeschniętą psią kupę oraz sznureczek mrówek. Mój gniew płonie, pulsuje, grożąc rychłym wybuchem. Wbijam wzrok w ziemię, gdyż dzięki temu nie muszę patrzeć na tych, którzy przechodzą obok mnie. Nie chcę wiedzieć, kto staje się świadkiem mojego upokorzenia.

– Przepraszam – mówię. – Możecie już mnie puścić? Proszę, jestem spóźniona.

Wiem, że trafię do kozy, a przecież muszę odebrać Hol-
lie. Mała wkurza się, gdy się spóźniam.

– Puścić cię? – śmieje się Kez. – To oznaczałoby, że wejdiesz do szkoły razem z nami. Już mówiłam, Oblechu, że nie chcę cię widzieć blisko siebie.

Nie odpowiadam. Skupiam uwagę na sznureczku mrówek idących po chodniku. Jedna z nich niesie zeschnięte, żółte ziarenko. Ich szereg jest idealnie prosty i zsynchronizowany.

– Masz tu zostać, póki nie wejdziemy, kapujesz? – mówi Kez.

– Tak.

– To dobrze. – Kez trąca sportowym butem moją nogę. – Powinnaś chyba schudnąć, skarbie. Taki tłuszcz kiepsko wygląda, wiesz?

Wiem, zgadzam się. Odchodzą, chichocząc między sobą, rozdeptując mrówki.

ty ostatnio spogladałaś w ogóle w lustro? (czy ona sie myje? Ohyda.
 Wielka, wstretna. Ty słaby, żaloszny czubku. Tłusta, tłusta.
 krowa Na kolana! Tylko o wszystkim o pogorszysz. Proszę, proszę.
 Musimy porozmawiać. 20. lol Ubiere sie jak pojechana. Proszę.
 frubaśnica! Ohyda. natolanach. Nic mi nie jest, serio. Już po tobie.
 Nic mi nie jest, serio. 20. Ty żaloszna krowo. lol.
 Ubiere sie jak pojechana. Ohyda.
 Jeszcze tego bratowa? 20. spogladałaś w lustro? Ty żaloszna krowo.
 Wielki bład. 20. Nie ma się czym przejmować. 20. żaloszna krowo. lol.
 Tylko o wszystkim o pogorszysz. (czy ty ostatnio spogladałaś w lustro? Ty żaloszna krowo. lol.)
 Następnym razem dzwonię na policje, jesteś żaloszna. To jeszcze nie koniec.
 Nie ma się czym przejmować. Powtórz to na kolanach. Ohyda.
 Trzeba ci dać nauczkę. lepiej się zjaw, bo...FUJ!

(...)

– Boże, spójrzcie tylko na to.

Odwracam głowę i dopiero po chwili uświadamiam sobie, na co patrzę. Jess Pearson biegnie – o ile można to tak nazwać – w naszym kierunku po chodniku. Wygląda, jakby postradała rozum. Macha w biegu rękami, a jej tłuste nogi wydają się zginać w niewłaściwą stronę, z trudem unosząc ogromne cielsko. Jej twarz jest czerwona i spocona, a włosy, zazwyczaj ściągnięte do tyłu,

powymykały się z ciasnej kitki i poprzyklejały do twarzy. Wygląda przezabawnie.

Wołam na nią „Oblech”, bo trudno o bardziej niezgrabną i zapuszczoną dziewczynę w szkole. Gdyby organizowano jakieś zawody w tej kategorii, miałyby zwycięstwo w kieszeni. Ubiera się w stare szmaty i nie myje włosów, serio. Fatalnie się prezentuje, ale dziś wygląda jeszcze gorzej niż zwykle. Nie wiem, dlaczego ludzie są dla niej tacy mili. Beznadziejny przypadek.

Zbliża się do nas, sapiąc i pokaślując. Cofam się, w obawie, że mi opluje buty albo zrobi coś jeszcze gorszego.

– Nieźle wyglądasz – mówię. Nie mogę się powstrzymać. Z takim wyglądem wolałabym strzelić sobie w głowę niż wyjść na ulicę.

Pearson obrzuca mnie niechętnym spojrzeniem i mija mnie pospiesznie. Wiem, że nas nienawidzi. Ma to wypisane na twarzy. Wisi mi to. Powinna bardziej o siebie dbać. Lustra nie ma w domu czy może po prostu jej nie zależy?

– Słuchaj, czy ten Oblech właśnie cię dotknął? – mówi Marnie z obrzydzeniem.

Odwracam się i patrzę na twarz Jess. Rzeczywiście mnie dotknęła? Jeśli tak, to przerażające. Cała ocieka potem i nie chcę, by coś na mnie zostało. Wpatruję się w zdyszana grubasnicę, tak przerażoną, że nie jest nawet w stanie odpowiedzieć Marnie. Żałosne. Jeśli tak bardzo jej nienawidzi, to dlaczego jej nie odpowie choć słowem?

Znów czuję narastające napięcie, ale tym razem reaguję inaczej. Ogień płonący w mojej głowie rozchodzi się po całym ciele.

„Żałosna. Jak ona może być tak żałosna?”

– Nie powinnaś mi czegoś powiedzieć? – pytam. Pomimo burzy w głowie słowa brzmią spokojnie. Chcę, by się odszczeknęła. Chcę ujrzeć płomień w tej rozedrganej kupie tłuszczu.

Ona jednakże wpatruje się we mnie i rozdziawia usta.

– Potrąciłaś mnie. Myślę, że powinnaś coś powiedzieć.

Przesadzam. Wiem, że przesadzam. Widzę, jak w jej oczach zbierają się łzy, przez co są jeszcze bardziej szkliste niż zazwyczaj.

Mówi, że mnie nie dotknęła. Protestuje niemrawo. Chyba zaraz wpadnie w histeryczny szloch. Moja wściekłość potężnieje. Dlaczego ona nie potrafi się postawić? Dlaczego jest taką ofiarą?

– Powtórz to na kolanach – mówi Marnie.

Przez ułamek sekundy jestem w szoku. Chyba to zabrnęło za daleko. Widzę twarz Lois i wiem, że w ogóle jej to nie imponuje. Odwraca się i znów pisze coś na telefonie. Wiem też, że Marnie chce, bym ją poparła. Wpatruje się we mnie i wykonuje subtelny gest, oznaczający: No, twoja kolej.

– Dalej – mówię i zaciągam się. Papieros w ogóle mi nie smakuje. – Na ziemię. W brudzie czujesz się chyba najlepiej, co?

Nie wierzę, że to zrobi. Przecież nikt czegoś takiego nie zrobi, jeśli ma choć odrobinę godności.

Cóż, właśnie okazuje się, że Jess Pearson nie ma jej ani odrobinę. Skwapliwie klęka i prosi o wybaczenie, nie podnosząc oczu. Kolejny dowód na to, że jest słabym, żalonym czubkiem.

Zostawiamy ją i odchodzimy.

Nie czuję się winna.

Zupełnie.

Kez Walker:

2 godziny temu

Trzeba się uśmiechać, bo wiele nas jeszcze czeka ;)

Lubię to! · Komentarz · Udostępnij

Marnie: Lepiej Ci?

Kez: No. Chyba tak.

Lyn: Ja dobrze wiem, jak wywołać Twój uśmiech...

Marnie: Szczęściara!

Kez: Zawsze może być gorzej.

Marnie: No, mogłabyś być Jessicą Pearson!

Kez: OMG. Zabij mnie.

Marnie: Ładuję pistolet...

Kez: Tylko dobrze wyceluj. Nie mogę sobie wyobrazić niczego gorszego.

Marnie: Ja też nie.

Lyn: Dajcie spokój... ona jest wporzo.

Marnie: Co ty wygadujesz???

Lyn: Przesadzacie...

Marnie: Akurat. Mamy rację i tyle.

Podziękowania

Wielkie podziękowania należą się wspaniałemu zespołowi Scholastic za wsparcie, a także Zoë, Gen oraz Emily, moim cudownym redaktorkom.

Chciałabym podziękować Stephanie z Curtis Brown za to, że wyciągnęła moje prace ze stosu innych i jest dla mnie wspaniałą agentką.

Dziękuję Tomowi za to, że ciągle wywołuje mój uśmiech, czyta moje szkice i bez przerwy we mnie wierzy.

Jestem winna wdzięczność rodzinie za nieustające wsparcie oraz miłość, a także moim przyjaciołom, którzy na pewno będą wiedzieć, kogo mam na myśli.

Dziękuję także panu Anthonemu, nauczycielowi ze szkoły podstawowej, który namówił mnie, bym zabrała się za pisanie.

- Czy tak jak Jess codziennie walczysz o przetrwanie w szkole?
- Może jak Lois nie wiesz jak dotrzeć do osoby, na której Ci zależy?
- Znasz kogoś takiego jak Marnie, kto tylko udaje Twojego przyjaciela?
- A może tak jak Kez, z całej siły nie chcesz pokazać innym, że masz problemy?
- Brakuje Ci kogoś takiego jak Philip i Hannah?
- A może po prostu chcesz porozmawiać?



116 111
telefon zaufania
dla dzieci i młodzieży

**połączenie
bezpłatne**

Codziennie 12:00 – 22:00

Możesz też napisać na www.116111.pl/napisz

Jeśli ktoś obraża, nęka lub hejtuje w sieci –

wejdź na czat: www.116111.pl/czat

- Czy czasem codzienność pochłania Cię tak bardzo, jak mamę Jess, że nie widzisz problemów swojego dziecka?
- Nic nie robisz, bo nie chcesz przesadzić?
- A może martwisz się, tak jak nauczyciele ze szkoły Jess i Kez, ale nie wiesz, jak jest naprawdę?
- Czujesz, że coś jest nie tak, ale nie wiesz jak dotrzeć do swoich uczniów?

Wiemy, że rola zarówno rodzica jak i nauczyciela nie jest prosta. Jeśli chcesz porozmawiać o bezpieczeństwie dziecka, zadzwoń.



800 100 100

telefon dla rodziców i nauczycieli
w sprawie bezpieczeństwa dzieci

**połączenie
bezpłatne**

poniedziałek – piątek 12:00 – 18:00

Napisz: pomoc@800100100.pl

www.800100100.pl

Zadurzenie

Will jest przystojny i kochający, o takim chłopaku zawsze marzyła Anna. Jest także humorzasty i nieprzewidywalny. Miota się między obsesją a czymś znacznie mroczniejszym...

Czy Anna rozpozna znaki, póki nie jest za późno?

Przejmujący obraz toksycznego związku.

Kolejna powieść autorki już wkrótce w sprzedaży.

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie
rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej
przez Wydawnictwo Zielona Sowa.
Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji
bez pisemnej zgody Wydawnictwa Zielona Sowa.**

Serdecznie dziękujemy za pobranie fragmentu książki!
Mamy nadzieję, iż przypadł Państwu do gustu!

Już dziś zapraszamy do zakupu książki w naszym sklepie
www.zielonasowa.pl